

ZIEMIA ŁĘCZYCKA ŻOŁNIERZOM NIEPODLEGŁOŚCI



Opisana 19 Cyt 2007

19 5 7

WYDANE STARANIEM RADY POWIATOWEJ ŁĘCZYCKIEJ ORAZ
FEDERACJI P.Z.O.O. WŁĘCZYCY W DNIU ODSŁONIĘCIA POMNIKÓW
W DALIKOWIE KU CZCI POWSTAŃCÓW 1863 R. I W GOSTKOWIE
KU CZCI KOMENDANTA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I JEGO ŻOŁNIERZY

4. Bitwa pod Dałikowem dnia 10 września

Badacz dziejów powstania styczniowego Stanisław Zieliński tak opisuje bitwę pod Dałikowem:

„10. IX. 63. Dalików, M. (azowieckie), ob. łączycki, 20 km ptd.-zchd.-płd. od Łęczycy (Bardzin, Dalków, Gajówka, Poddębice, Sieradz, Kutno, Stryków). Połączone oddziały Sokołowskiego, Szumlańskiego i Skowronskiego pod dowództwem ostatniego stoczyły krwawą walkę z wojskami moskiewskimi, liczącymi 17 rot piechoty, dwa szwadrony dragonów i 67 Czerkiesów. Bój, otwarty silnym ogniem tyralierskim z obu stron, świetnie z początku zapowiadał rozwiązanie. Moskale zajęli pozycję w lesie i pod lasem. Oddziały powstańcze stały w polu przy wsi i długi czas opierały się jeździe nieprzyjacielskiej. Dowództwo nominalne miał Skowroński, jazdę prowadził rotmistrz Magnuski, najczynniejszy był kapitan Szumlański. Gdy flankierzy pomyślnie odpierali natarcia Kozaków liniowych, których wielu zostało na placu za wsią, z boku pozycji powstańczej ukazała się piechota rosyjska. Polacy zmienili front, i za wsią wywiązała się krwawa kilkugodzinna potyczka, w której żołnierze polscy dobrze walczyli. Lecz wczesne odstępianie majora Skowronskiego ze swoim oddziałem zmusiło i Szumlańskiego do odwrotu z wyczerpanym od znużenia żołnierzem. Odwrót zrazu odbywał się w porządku, w końcu wobec naporu piechoty i jazdy nieprzyjacielskiej zmienił się w rozsypkę. Straty w zabitych i rannych wyniosły przeszło 100, w czym 7 oficerów poległych i pewna liczba wziętych do niewoli. Broni nie stracono, prócz przy rannych. Część rozbitej piechoty zdołał Szumlański zebrać, a oddawszy 100 strzelców majorowi Oxińskiemu, z resztą połączył się z pułkownikiem Matuszewiczem. Jazdę z polecenia Skowronskiego zebrał Sokołowski. Rząd Narodowy, przypisując winę klęski Skowrońskiemu, odebrał mu dowództwo zdając je Liittichowi”.

Tyle podaje o bitwie pod Dalikowem Zieliński na zasadzie źródeł, które umiejętnie i ściśle wyzyskał. Drukowane też były kiedyś w „Czasie” raporty o tej bitwie Szumlańskiego i Skowronskiego. Interesowały by nas teraz wszystkie szczegóły, dotyczące boju pod Dalikowem ze względu na uroczystość odsłonięcia w Dalikowie pomnika ku czci powstańców poległych w tej walce.

Ilu ich było, kto nimi dowodził i jacy byli ci dowódcy, co zdziałali poprzednio i co się później z nimi stało? Oto pytania, które się nam nasuwają i które wymagają ścisłych odpowiedzi. Ciekawość tę, w pełni usprawiedliwioną, możemy tylko częściowo zaspokoić.

miał przesłać do Rządu Narodowego. Dostyc że opuściliśmy stanowisko pod borem, które zajął nieprzyjaciel i ponieśliśmy zupełną porażkę, która była największą i stanowczą klęską dla łączyckiego powstania. W tym krwawym, bez ładu, planu i komendy prowadzonym boju straciliśmy trzystu ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, a pomiędzy poległymi było osiemnastu oficerów. Furgony z bronią i z amunicją zostały uratowane. Moskwa, prócz mordowania rannych na placu boju, dopuściła się innych nadużyć. Podpaliła wieś Dalków, w której kilku rannych i bezbronnych mieszkańców utraciło życie w płomieniach. Bliskie miasto Poddębice zostało zrabowane przez triumfujące carskie wojsko. Na wstawienie się i prośby kobiet, pielęgnujących rannych powstańców w szpitalu, generał Krasnokucki zasłonił go przed rozpasanym żołdactwem. Różnymi drogami i ścieżkami szczątki pobitych powstańców zbierały się we wsi Niewodowie położonej w Kaliskim.

Oddział Szumlańskiego, podobnie jak pod Cyrusową Wolą, i spod Dalikowa wycofał się bez znacznej straty. Skowroński nie pozostał na placu do końca bitwy, w orszaku trzydziestu konnych oddalił się niewiedomo gdzie o godzinie w pół do dziesiątej, gdy bój trwał prawie do samej dwunastej. Jabłoński major został odcięty. Żołnierze polscy, straciwszy w ten sposób prawie wszystkich oficerów, sami lub też pod komendą podoficerów dążyli z miejsca pogromu do punktu zbornego, na który o godzinie dziesiątej w nocy przybył, także i dowódca Skowroński ze sztabem i asekuracją swoją. Wkrótce potem nadciągnął rotmistrz Magnuski z jazdą oddziału Szumlańskiego i chciał złączyć się z garstką dwustu ludzi, jaka nam pozostała. Lecz Skowroński nie dał pozwolenia na to połączenie, przy czym zarzuca Szumlańskiemu, iż został w bitwie przez niego opuszczony, więc już nie chce się dalej na wspólne z nim działanie narażać.

Ja byłem zajęty uporządkowaniem i pożywieniem żołnierzy. Tymczasem toczyła się w sztabie narada nad tym, co dalej robić należy. Około godziny jedenastej i ja wezwany zostałem do rady. Na zapytanie, ilu jest ludzi i co należy po tej klęsce przedsięwziąć, odpowiedziałem, że o wojowaniu na czele kilkuset ludzi upadłych na duchu z tak licznym nieprzyjacielem ani myśleć można, i że obecnie najkorzystniej będzie żołnierzy rozpuścić, po nastąpionym zaś porozumieniu z Orłowskim zebrać ich na nowo. Inni byli tegoż samego zdania, a szczególnie dowódca Skowroński, który wręczył mi swoją pieczęć, dał swobodę postępowania, jak uznaję za stosowne, i zaraz potem ze swoim sztabem oddalił się. Żołnierzom wydałem więc urlopy, furgony poroz-